

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 14 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 236

Kryzys w rządzie niemieckim.

Udział narodowców niemieckich w rządzie wywarłby ujemny wpływ na pożyczkę zagraniczną.

Berlin, 13 października.

Wiadomość podana przez nas wieczorem o możliwości wystąpienia stronnictwa ludowo-niemieckiego ze składu rządu na wypadek, gdyby nie doszło do utworzenia bloku mieszczańskiego, sprawdza się. Jeszcze w sobotę w późnych godzinach wieczornym zawiadomiła niemiecka partja ludowa kanclerza Rzeszy oficjalnie o swoim postanowieniu. Ostateczna decyzja ma zapadnąć w przyszły wtorek i zależy będzie od ustosunkowania się demokratów i centrum od idei bloku mieszczańskiego. Jeżeli stronnictwo demokratyczne i centrum wypowiedzą się przeciwko blokowi mieszczańskiemu, wówczas zdaniem niemieckiej partji ludowej nastąpi dymisja obecnego gabinetu. Rozwój wypadków poszedłby w tym kierunku, że prezydent Rzeszy powierzyłby gabinetowi Marksa sprawowanie rządów aż do przeprowadzenia nowych wyborów. Gdyby po udaremnieniu idei bloku mieszczańskiego nie nastąpiła dymisja gabinetu wówczas niemiecka partja ludowa jest zdecydowana odwołać swoich przedstawicieli z rządu i tym samym uniemożliwić mu dalsze istnienie.

W kołach niemiecko-ludowych przeważa zdanie, że skoro niemieccy narodowcy zaakceptowali wytyczne kanclerza i tym samym zgodzili się na prowadzenie polityki zagranicznej niemieckiej po linii dotychczasowej, stronnictwo demokratyczne i centrum nie mają powodu do odwołania realizacji bloku mieszczańskie-

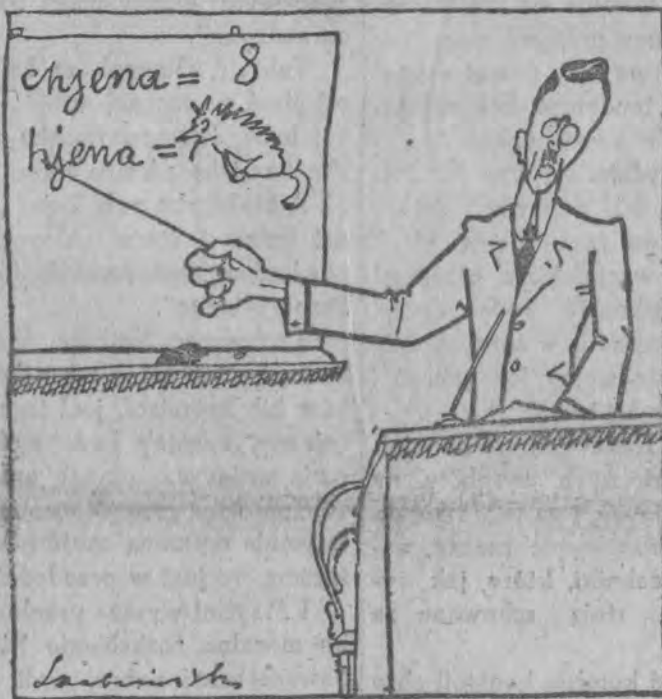
go. W kołach demokratycznych natomiast nie wierzą w szczerość oświadczenia stronnictwa niemiecko-narodowego. Podkreślają fakt, że podczas głosowania nad ustawami dawesowymi, a więc nad zasad-

niczą sprawą polityki zagranicznej Niemiec, oświadczyli się niemieccy narodowcy przeciwko wszelkim ustawom i dopiero, gdy chodziło o ustawę kolejową od której zależał los całego planu Dawesa, wyde-

legowali część frakcji która umożliwiła jej przeprowadzenie.

Wskazuje to wyraźnie na podwójną talię niemieckich narodowców, co oczywiście nie mogło budzić zaufania zagranicy, wobec czego rząd, do którego weszliby niemieccy narodowcy, miałby pozycję osłabioną.

Te same opinie przeważają na lewym skrzydle centrum, gdzie podkreślano kilkakrotnie zupełnie wyraźnie, że ze względu na zagranicę obecny moment nie jest odpowiedni do tworzenia bloku mieszczańskiego. Tworzenie rządu z udziałem niemieckich narodowców musiałoby wywrzeć skutek ujemny na zrealizowanie niemieckiej pożyczki 800-miljonowej, podrywając zaufanie subskrybentów zagranicznych. Narazie niemiecka partja ludowa usiłuje jeszcze doprowadzić do rozszerzenia rządu na prawo. Twierdzi ona, że przyjęcie ustaw Dawesa zostało umożliwione li tylko przyjęciem przez nią zobowiązań wobec partji narodowej. W kołach nacjonalistycznych panuje zadowolenie, z powodu tego stanowiska partji ludowej. Oświadczają w tych kołach, że partja ludowa zobowiązała się do przeparcia, a żeby nacjonalisci weszli do rządu i wskazują na to, że partja ludowa posiada jeszcze „pewne możliwości”, by wymusić spełnienie zobowiązań własnych oraz kanclerza Marksa, nie podają jednak, jakie to są możliwości.



Czego naucza w szkole p. prezydent Cynaderski.

Dochodzenie w sprawie afery Reicherta w Krakowie zostanie wkrótce ukończone.

Władze zapewniają, że skarb państwa nie poniósł wielkich strat.

Kraków, 13 października.

Wbrew pogłoskom, dochodzenie policyjne w sprawie Reicherta zostanie wkrótce zakończone; dowiadujemy się, że sprawa ta zatacza coraz szersze kręgi. Według zapewnień sfer policyjnych, w sprawie Reicherta ma nastąpić sensacyjny zwrot.

Obecnie w dalszym ciągu przesłuchuje się Reicherta i Sterna, których zeznania z małymi różnicami pokrywają się.

Stern dowodzi, że w ostatnich czasach był mocno zadłużony, zaprotestowano mu

nawet kilka weksli, których wypłacić nie był w stanie, z tego powodu również zajęto mu wiele rzeczy. Nie jest wykluczone, że długi te są fikcyjne dla wprowadzenia władz w błąd.

Dziś wieczorem Reichert wraz z organami śledczymi przybędzie do swego urzędu celem udzielenia pewnych wyjaśnień.

Depozyty zostały już w całości zwrócone, brakuje tylko gotówki. Jak wynika z zapewnień władz, Skarb Państwa nie poniesie wielkiej szkody.

„Porozumienie“ w sprawie afery Castiglioni.

Castiglioni ma zapłacić bankowi depozytowemu 15 miliardów w gotówce.

Wiedeń, 13 października.

W sprawie Castiglioniego doszło wczoraj do porozumienia, na mocy którego Banca Commerciale będzie w dalszym ciągu kontynuować akcję sanacyjną. Porozumienie polega na tem, że Castiglioni ma zapłacić Bankowi Depozytowemu 15 miliardów w gotówce w sześciu ratach miesięcznych oraz ponieść ciężary, które mogą dla Banku Depozytowego wynikać z toczących się obecnie procesów w sprawie spirytusowej, w procesie o 40 miljar-

dów, o które Bank Depozytowy jest oskarżony przez Bendyego i o 160 miliardów, oskarżony przez Lieder'a.

Nieustanne skandale bankowe w Wiedniu.

Wiedeń, 13 października.

Przeciwko Kaufmaennische Bank wniósł sio gremjum kupców doniesienie karne o oszustwa, zarzucając bankowi fałszywe prowadzenie ksiąg. Jest to po Banku Północno - austriackim już drugi skandal bankowy w tym miesiącu.

Konferencje czesko-rumuńskie.

Praga, 13 października.

Pisma czeskie donoszą, że rumuński prezydent ministrów Bratianu odbył wczoraj z Beneszem bardzo ważną konferencję polityczną, na której omawiali także sprawę federacji naddunajskiej.

Procesy o „szpiegostwo“

Ryga, 13 października.

„Siewodnia“ donosi: Prasa sowiecka podaje, że petersburski trybunał wojenny postanowił zwrócić się do komisariatu spraw zagranicznych, aby pociągnął do odpowiedzialności sądowej byłego estońskiego konsula w Petersburgu Tamberga, vice konsula Taecka i przedstawiciela wojskowego Mazera, oraz cały szereg urzędników konsulatu estońskiego, którzy oskarżeni są o szpiegostwo. Poza tem postanowiono wykonać wyrok śmierci na fotografe Punku. Proces tego ostatniego odbywał się jednocześnie z procesem Rozenfelda.

REDUKCJE WE FRANCJI.

Paryż, 13 października.

Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem Herriota konferencja gabinetowa, mająca na celu ustalenie planu redukcji personalu urzędniczego.

Uchwalono zmniejszyć liczbę urzędników o 20,000 osób. Poza tem zapadła uchwała, że na przyszłość podwyżki pensji będą udzielane tylko urzędnikom pracującym 8 godzin dziennie.

Rotmistrz zastrzelił porucznika.

Brody, 13 października.

Onegdaj zdarzył się tutaj bolesny wypadek. Rotmistrz stacjonowanego tu 22 p. ułanów zastrzelił swego kuzyna, porucznika tego samego pułku. Obaj oficerowie wyjechali pojazdem w towarzystwie pań na wycieczkę. Rozbawione towarzystwo wieczorem wracało do miasta. Pojazdem, w którym jechał rotmistrz Kuchciński, powoził por. Wróblewski, a ponieważ jechał zbyt szybko, więc K. zażądał oddania mu lejcy. Por. W. nie chciał tego uczynić, na co rotm. K. próbował użyć przemocy. Wtedy por. W. uderzył go w twarz. W czasie dalszej bójki rotm. K. wyjął rewolwer i wystrzałem położył porucznika trupem.

Marszałek Piłsudski przyjeżdża do Wilna.

Wilno, 13 października.

Spodziewany jest tu w początku przyszłego tygodnia przyjazd marszałka Piłsudskiego.

HERB MOSKWY.

Ryga, 13 października.

Dzienniki tutejsze donoszą, że „Sow narkom“ (rada wómisarzy ludowych) za twierdziła projekt zmiany herbu Moskwy. Zamiast św. Jerzego na koniu zabijającego smoka będzie pięcioramienna gwiazda komunistyczna a na jej tle obelisk zakończony sierpem i młotem.

Groteskowa dyskusja wśród monarchistów rosyjskich.

„Manifest“ wielkiego księcia Cyryla.

Kpi sobie z niego cały świat, a nawet i rozsądniejsi monarchiści carscy.

Manifest w. ks. Cyryla Włodzimierza wicza, który ogłosił się carem rosyjskim jak pisze „Rul“ wywołał poważne niezadowolenie. Wyższej rady monarchistów, wypowiadającej się po stronie Mikołaja Mikołajewicza.

W ostatnim numerze swego „Jeździecownika“ rada monarchistów ogłosiła in extenso manifest w. ks. Cyryla, ale jednocześnie z obszerną na ten akt odpowiednią, polegającą na tem, że w. ks. Cyryl nie ma prawa do tronu.

Przedewszystkiem Cyryl nie ma prawa ustalania faktu zabójstwa rodziny Mikołaja II. Na zjazdach w Reichenhau i w Paryżu uznano, że fakt ten nie jest stwierdzony i rada monarchistów w dalszym ciągu przy tem zdaniu pozostaje.

Następnie w w. ks. Cyrylowi zarzuca nie jest samowolne komentowanie znaczenia artykułów Ustaw zasadniczych b. ce carsstwa rosyjskiego, dotyczących sukcesji tronu. Pojmowaniu tych Ustaw przez Cyryla przeciwstawiana jest opinia takich powag prawniczych, jak Maślenikow i Zyzkiń, którzy zaprzeczają Cyrylowi prawo do korony carskiej.

Głównym argumentem jest okoliczność, że matka w. ks. Cyryla, zaślubiając w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, pozostała luteranką. Również i żona Cyryla Wiktorja Teodorowna prawosławia nie przyjęła a przytem znajdowała się w bliskim pokrewieństwie z mężem (cioteczna siostra), co było pogwałceniem praw cerkiewnych.

Nie dość tego. Cyrylowi Włodzimierzowiczowi przypominają, że jego ojciec w swoim czasie podpisał oświadczenie, iż w imieniu własnym i swego potomstwa trzeba się praw do tronu. Sam zaś Cyryl Włodzimierzowicz, po swem ożenku został przez cara pozbawiony praw i późniejsze ułaskawienie praw tych przywrócić nie mogło.

Zdawałoby się, że to wystarczy, ale to jeszcze nie wszystko. Niefortunnemu pretendentowi oświadczają monarchiści rosyjscy, że obecny manifest wcale nie jest pierwszy, jaki ogłosił. Właśnie w je dnym z poprzednich zaznaczył, on, że sprawa cara będzie rozstrzygnięta przez Sobór Ziemski, przyczem w. ks. Cyryl przypuszczał nawet możliwość ustroju republikańskiego w Rosji. Teraz dokuczyło mu czekać, więc ogłosił się carem.

W wyniku tych rozważań Rada Monarchistów oświadcza, iż pozostaje wier ną w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi, widząc po jego stronie „realne możliwości powodzenia“.

Sowieckie plama ze swej strony interesują się manifestem Cyryla, jako dowodem rozłamu monarchistów.

Budowa pomnika Mickiewicza w Wilnie.

W związku z pobytem w Wilnie gen. broni Żeligowskiego prezesa komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza odbyło się w niedzielę posiedzenie zarządu komitetu, w którym dla bezpośredniego zapoznania się ze sprawą wziął udział p. wojewoda Raczkiewicz. Przewodniczył gen. Żeligowski. Zważywszy na mającą się odbyć 25 bm. uroczystość odsłonięcia przez komitet wojskowy pomnika Mickiewicza za Wilną — postanowiono rozesłać dla całej prasy polskiej komunikat, zdający sprawę z całej akcji. Następnie postanowiono nie przerywać budowy pomnika wskutek osiągnięcia celu przez komitet wojskowy, ale prowadzić z całą energią prace w przyspieszonym tempie. Następne posiedzenie wyznaczono na 16 bm.

Niemcy szykują się do odwetu?...

Dookoła Reichswehry i w jej cieniu formuje się wielka armja Niemiec.

Tajne zbrojenia niemieckich organizacji wojennych.

Alarmujący artykuł „Corriere della Sera“.

Berliński korespondent „Corriere della Sera“ pisze o gotowości Niemiec do przyszej a rychłej wojny odwetowej.

Perjodyczne demonstracje nacjonalistyczne ciągle i systematycznie urabianie psychologii ludu i wielkie omawianie i przypominanie epoki z wojen napoleońskich od pokoju w Tylicy aż do bitwy pod Lipskiem, z jasnymi wskazówkami, że wkrótce takie zjawisko historyczne może się powtórzyć, i nakoniec działalność generałów z poprzedniego reżymu, wszystko to podtrzymuje zapal patriotyczny do odwetu, stwarzając atmosferę szczególnie korzystną dla rozwoju tajemniczych związków i jawnych stowarzyszeń dla ćwiczeń wojennych.

Stowarzyszenia te są związane niewidzialnymi nićmi z Reichswehrą i ze sztabem generalnym. Dookoła Reichswehry i w jej cieniu formuje się wielka armja, którą niemieccy politycy mogą pewnego dnia rzucić na losy nowej wojny.

Symptomaty i tendencje kół militarnych nie są wcale uspokajające. Jedyną przeszkodą wydaje się być kwestja zbrojenia; ale już dziś napewno Niemcy posiadają broni dwa razy więcej, niżeli pozwala traktat wersalski, a przemysł już może wyprodukować różne części broni i zamagazynować je w różnych miejscach, aby w razie wojny ich zebrać i zmontować szybko i pewnie.

Pozatem mogą Niemcy liczyć na wielkie sukcesy chemicznych wyrobów, na wielki rozwój lotnictwa, i na te wszystkie nieobliczalne i nieuchwytnie rzeczy, nawet z dziedziny techniki, które, jak wyraża się Magrini, stoją schowane za drzwiami.

Co może zrobić komisja kontroli zbrojeń przeciw tajemnemu zbrojeniu, na które jest mnóstwo sposobów wśród tych mnogich stowarzyszeń i organizacji, które formują podstawę przyszłej armji, a które, chwilowo zwinięte po zabójstwie Rathenau, znowu ożyły przy milczącej zgodzie władz.

Te organizacje to są: Stahlhelm, złożona z dawnych wojowników, Jung deutscher Orden — rodzaj starodawnych zakonów wojowniczych, Heimatsbund — wschodnio-pruski związek, Orgesch — brygada Ehrhardta, Związek Rossbach — korpusty wolne Westfalji, Śląska, Bawarii i wiele innych, bo każde miasto ma swoje własne.

A nad tem wszystkim ma pieczę bezpośrednio lub pośrednio Deutscher Offizier-Bund ze swoją prasą i swoją hierarchją.

Każdy dawny pułk ma swoje doroczne święto, kiedy się zbiera do dawnego

garnizonu. Nie w sposób wymieniać wszystkich nazw i charakterów; trzeba sobie uprzytomnić, że Niemcy mają instynkt zrzeszenia i, jak mówi Magrini, tam, gdzie jest trzech Niemców, formuje się cztery stowarzyszenia. A wszystkie one mają na celu skonsolidowanie sił moralnych narodu i przygotowanie fizyczne i umysłowe do wojny odwetowej, zastępując dawną służbę wojskową obowiązkiem.

A chociaż naprawdę wszyscy wiedzą o tych organizacjach, jednak oficjalnie nie wolno o nich dawać wiadomości. Oto, co zdecydowało biuro prawne milicji:

„Ktokolwiek oznajmi o egzystencji jakiej organizacji niedozwolonej przez traktat wersalski, dopuszcza się zdrady państwa (Hochverrat) chociażby jego rewelacje były zgodne z prawdą, a donoszący nie miałby zamiaru szkodzić rządowi niemieckiemu; gazety niech uważają się za uprzedzone“.

Tak dr. Gumpel, za książkę, w której pisał o „czarnej armji“, przechowującej broń, jak szwajcarska milicja został skazany jako zdrajca stanu.

A Stahlhelm publikuje: „Wszyscy młodzi ludzie i starsi chłopcy w szkołach powinni się zapisywać do Jungstahlhelmu bezpartyjnego“.

Technische Nothilfe, która oficjalnie ma być użyta w razie strajków, nieporządków lub katastrof, jest to związek techniczny, mogący być zmobilizowany w razie wojny na użytek armji.

Tak więc przygotowanie do wojny utrzymuje ogromną część narodu pod wrażeniem, że jest w przededniu wojny.

I Magrini wyraża przekonanie, że tylko moralne rozbrojenie Niemiec wobec powszechnie dobrej woli pokojowej w Europie dałoby jakąś rękojmię pokoju. Trzebaby ożywić pokojową tendencję, która się rozpowszechniła po porażce, i która została zniszczona przez niefortunną okupację Ruhry i nie mniej niefortunny passywny opór Niemców. Bo kontrola, wywiady i różne noty ententy łatwe są do zmylenia, a prawdopodobnie wywołują skutki wprost przeciwne swym zamiarom, ponieważ potajemne prace mają specjalny urok.

Jeden z Niemców przepowiadających odwet, twierdzi, że zakazy ententy mają znaczenie warunkowe, bo wprawdzie trudno jest rekonstruować ludzką materjał dla przyszej wojny, ale jej elementy będą wypracowane w laboratorjach chemicznych, elektrotechnicznych, może bakterjologicznych. Tak więc, kończy Magrini, że nie siłą, a współzyciem wzajemnym trzeba podzielać moralnie na Niemców.

Wojna domowa w Chinach.

Paryż, 13 października
Agencja Wschodnia.

Z Szanghaju donoszą, że wojska Czi-Klangu, które broniły miasta przeciw wojskom lądowym, poddały się i zawarty został rozejm. General prowincji Czi-Klang, Lu-Yung-Tsiang, zbiegł wraz ze swym sztabem do Japonji, ze względu na wielkie wzburzenia, panujące przeciwko niemu wśród ludności, podjęrzejawiającej go o rozmyślane wywołanie nieporozumień i wzniecenie zamieszania.

Londyn, 13 października.
Agencja Wschodnia.

Z Pekinu donoszą, że na pociąg wiózący Nu-Pej-Fu dokonano dwukrotnego znaczną ilość bibuły komunistycznej.

zamachu bombami, które jednak nie wydrząziły żadnych szkód.

Shanghaj, 13 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Wojska Tsekianga poddały się. Przygotowuje się zawieszenie broni z Kiangtsu, Lu-jung-tsia i szef sztabu generalnego armji Tsekianga zbiegł do Japonji.

WALKA Z KOMUNIZMEM NA LITWIE
Agencja Wschodnia.

Kowno, 13 października.
W ubiegłym tygodniu władze wykryły nową organizację komunistyczną, pod nazwą „Perkunas“.
Aresztowano 10 osób i przychwycono

Próbowała już Pani?
nową namiastkę kawy

„Enrilo“?

Bez żadnych innych domieszek zastępuje ona w zupełności drogą kawę ziarnistą. „Enrilo“ posiada smak i aromat kawy w tak wysokim stopniu, że zadawalnia nawet najwybredniejsze wymagania. Ze względów zdrowotnych i wysokiej wartości odżywczej, bywa „Enrilo“ polecane przez wiele powag lekarskich. W obecnych warunkach drożyznianych przynosi „Enrilo“ z powodu niskiej ceny duże oszczędności w każdym gospodarstwie. Za znakomitą jakością ręczą wyłączni wytwórcy:

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE
fabryka surogatów kawy S. A.
Skawina-Krańców.

Emancypacja gospodarstwa domowego..

Kobiety! Nie strzeżcie źródła tajemnic kuchni i pralni, a dajcie wstęp do domu nowoczesnej technice!

W ostatnim numerze „Bluszczy“ zamieścza p. F. S. słuszne uwagi o konieczności zreformowania w duchu nowoczesnym — gospodarstwa domowego.

Polska przeżywa obecnie, w związku z sanacją skarbu, poważny kryzys gospodarczy — W tak przełomowym momencie ekonomiści nasi upatrują ratunek jedynie w przyswojeniu sobie najnowszych zdobyczy techniki i w naukowej organizacji wszystkich gałęzi wytwórczości i wymiany.

Niewiele kobiet uświadamia sobie, że taki stan rzeczy odbić się musi z konieczności na tym jaskrawym anachronizmie, tej idyllicznej wysepce na morzu współczesnego życia, jaką jest nasze gospodarstwo domowe. Marnowanie surowców, niska technika, trwonienie czasu, urągają zdrowemu rozsądkowi. Cała energia kobiety polskiej skierowała się na zdobywanie placówek, obsadzanych dotąd przez mężczyzn, a jednocześnie w dziedzinie, w której od wieków miała możność inicjatywy, panują rutyna i bezmyślność, dające nieświetne wyobrażenie o jej uzdolnieniach twórczych. A jednak musimy sobie uświadomić, że nietylko obecne warunki gospodarcze w kraju czynią to zagadnienie aktualnym ale, że niema istotnej emancypacji kobiet bez reformy organizacji domu.

Nie wolno kobiecie uspołecznionej upatrywać rozwiązania kwestji w prostym przetrzuceniu ciężaru na barki służącej, gospodyni, starej krewnej i t. p., jak to się często praktykuje tam, gdzie pani domu oddaje się pracy zawodowej. Minęły czasy greckie, gdy elita społeczeństwa kulturowała naukę i sztukę za cenę niewolniczego ustroju. Nietylko coraz szersza garstka kobiet mogących sobie pozwolić na płatną lub bezpłatną pomoc ma prawo do działalności na obranem przez siebie polu. Rozstrzygnięcie leży w wyzwoleniu jak największej ilości sił kobiecych z pod jarzma męczącej, jałowej pracy, odrywającej je od innych obowiązków matki, żony, członka społeczeństwa. Dawniej, w odmiennych warunkach ekonomicznych, gospodarstwo domowe dawało daleko szersze pole do wysiłków twórczych dla zdolnych, energicznych kobiet, ba, nawet pozwalało na zaspakajanie „zawodowych“ ambicji np. przez stwarzanie sławnych nieraz recept kucharzskich. Obecnie wskutek musu zarobkowania poza domem lub z wewnętrznej potrzeby jednostek, rwących się do szerszej działalności, zajęcia gospodarskie nabierają drugorzędno charakteru.

Kobieta nowoczesna winna zorganizować życie domowe na nowych podstawach, starając się, o ile możności, ocalić charakter „ogniska domowego“ rodzinnego.

Powinniśmy być au courant życia amerykańskiego i zachodnich europejskich, które, obywatelając się bez liczebnej służby, nie zrezygnowały jednocześnie z działalności zawodowej.



— Czy pan doktor napewno wie, że mam zapalenie płuc?
— Napewno! Gdy kogoś leczę na zapalenie płuc, zawsze na tę chorobę umiera...

„La Vie Parisienne”.

Zgrzyty.

Pomnik Kościuszki w Łodzi.

Nasz Magistrat dba o miasto,
(Temu przeczyć — się nie godzi)
Gdyż Kościuszkę wielki pomnik
Chce postawić tutaj w Łodzi...

Lecz w tem sęk, że niefortunnie
Wódz nasz miejsce w Łodzi ma tu,
Bo ma stanąć, jak wieść niesie
Naprzeciwko magistratu...

A tu tkwi — ambaras wielki,
Bo wojownik ten bez trwogi,
Gdy raz spojrzy, jak magistrat
Nasz pracuje... „zrobi nogi”...

Joker.

Czy nie można zmienić nazwy?

Lampki, których nazwa nie przechodzi przez usta.

Istnieją żarówki, których żarząca się nić zawiera w sobie metale osmium i wolfram. Posiadacz patentu, poszukując nazwy dla swego wyrobu, wziął pierwszą sylabę z „osmium” i ostatnią z „wolfram” i w ten sposób powstała nazwa możliwa we wszystkich językach, w polskim jednak wysoce nieprzyzwolona.

Przed odzyskaniem niepodległości nikt się z językiem polskim nie liczył i nie mieliśmy instancji, która mogłaby na obrot przed wulgarnym słowem na afiszach reklamach itd. Dziś jest inaczej: mamy urząd, zatwierdzający marki fabryczne, znaki ochronne i nazwy, mamy również urząd, którego zadaniem jest strzec obywateli w miejscach publicznych. Czy

możemy sobie wyobrazić urząd ochrony marek fabrycznych w jakim kraju, zatwierdzający nazwę brzmiącą nieprzyzwolona? Czy cenzura afiszów i reklam pozwoliłaby gdzieś publicznie wystawienie tej nazwy?!

U nas jednak w niewytłumaczony sposób toleruje się prześladowanie publiczności na każdym kroku obrzydliwym w razem.

Doszło do tego, że na jednym z najładniejszych placów stolicy umieszczono ogromny szyld z napisem:

„O...m żarówki polskie”.

Kiedyż nareszcie położymy kres temu lekceważeniu publiczności?

Moralność w Niemczech.

Co szósty człowiek chory wenerycznie.

We Francji nie jest lepiej, a w Polsce...

Dr. Schlosser z Hamburga obliczył, że liczba poronień u kobiet w Niemczech dobiega pół miliona rocznie. Inny uczonec lekarz niemiecki, dr. Versmann wylicza w czasopiśmie „Volkslehre”, że poronień jest rocznie 600 do 700 tysięcy. Przeważna część poronień spowodowana zostaje przez sztuczne, karygodne odpędzenie płodu.

Dla uzupełnienia tych aż nazbyt potwornych objawów zaniku moralności w

świecie nowoczesnym niech posłuży orzeczenie prof. Drygalskiego.

Sławny ten uczonec stwierdza że w dzisiejszych Niemczech co szósty człowiek jest chory na jakąś chorobę weneryczną.

W Polsce naogół jeszcze tak źle nie wygląda, ale pod względem odpędzania płodu niektóre kobiety zapatrzyły się na zagranicę i nie chcą mieć dzieci.

Fakt to godny potępienia.

Człowiek z kulą w sercu.

Zamieszkały w Chicago przy ul. Ohio Nr. 1326, polak, Józef Krupa bawiąc się rewolwerem spowodował wystrzał przy czym kula utkwiła mu w sercu.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie poddano go badaniom promieniami Roentgena.

Przekonano się, iż kula osiadła w muskule ściany sercowej lecz pomimo upływu czasu nie okazuje żadnych symptomów gnilnych. Przetrzymano go przez trzy tygodnie w szpitalu i gdy się rana zupełnie zablizniła, wypisano Krupę pod warunkiem, że dwa razy na tydzień przychodzić będzie dla badań dalszych losów kuli.

Kula wrosła normalnie w powstałą kość i nie przeszkadza działalności ser

ca. Pacjent zaś nie czuje istnienia we wnętrzu ołowiu. Serce Krupy zostało wielokrotnie odfotografowane a zdjęcia rozesłane licznym akademjom lekarskim.

„Palenie papierosów bezustnikowych wzbronione”.

Takie zarządzenie powinien wydać w najbliższym czasie monopol tytoniowy.

Gospodarka monopolu tytoniowego jest idealną tranestacją przysłowia „nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa”.

Miast dostosować się do popytu rynku monopol chce zmusić konsumentów do palenia gatunków bardzo niskiej jakości jak np. „Sport” i w tym celu zmusza detalistów do nabywania tych papierosów pod presją odebrania koncesji.

Napróżno detalisci tłumaczą się, iż papierosy bezustnikowe i w dodatku niższych gatunków absolutnie nie mają zbytu; monopol jest nieubłagalny i już w dniu dzisiejszym przystąpił do odbierania koncesji tym detalistom, którzy nie wykupili przydziału papierosów „Sport” itp.

Narzuca się zagadnienie, czy monopol tytoniowy ma być pewnego rodzaju insty-

tucją wychowawczą smaku palaczy, czy też instytucją opartą na podstawach handlowych. Przyczyna owego forsowania masowej produkcji papierosów bezustnikowych jest b. prosta — oto wielkorządcami w monopolu tytoniowym są ludzie z b. Galicji w biurokratycznych głowach których nie może się pomieścić by gdziekolwiek nie używano takich papierosów jak w Małopolsce t. zn. bezustnikowych.

Jeżeli gospodarka monopolu tytoniowego pójdzie w tym samym kierunku co dotychczas to w krótkim czasie nie będziemy mieli palaczy, nie będziemy mieli handlu tytoniowego lecz będziemy monopol produkujący ohydne gatunki papierosów bezustnikowych których nie będą palić nawet urzędnicy tegoż monopolu.

— a. k.

Napad przed hotelem Manteuffla

Jednoaktówka na scenie życia; w rolach głównych Leopold Komornicki i Kazimierz Szubert.

Onegdaj w nocy z hotelu Manteuffla wyszli dwaj artyści teatru miejskiego p. Kazimierz Szubert i Leopold Komornicki będący ostatnio uosobieniem potężnego „pocałunku”.

Pan Szubert mniej korpulentny od swego kolegi, podążył szybszym krokiem w stronę rodzinnych pieleszy, gdy nagle z oparów nocnych wyłoniły się jakieś dwie ciemne sylwetki i zupełnie niescenicicznie poczęły badać moc swoich lasek na ciele p. Szuberta.

Widząc, co się święci, w panu Komornickim zamarł „Don Juan na wywczasach”, zapomniał nawet o „pocałunku” i obudził się w nim lew...

Szybkim krokiem podążył ku napastnikom i wyjąwszy z kieszeni prawdziwy rewolwer — wystrzelił.

Napastnicy na odgłos strzału pierzchli. Zajęcie na szczęście nie miało poważniejszych następstw dla napadniętego.

I w tej sztuce pan Komornicki wywiązał się doskonale ze swojej roli. — ak.

„Jasnowidzenie” menderów magistrackich kryje w sobie szopkę, ułożoną według partyjnego scenarjusza.

Na mocy regulaminów samorządowych wszelkie wnioski z wyjątkiem nagłych, przed umieszczeniem ich na porządku dziennym posiedzenia rady miejskiej są debatowane w komisji, która decyduje o ich losach i skierowuje na plenum rady, bądź przesyła do magistratu bądź też zawieszają decyzję aż do ustalenia pewnych danych, związanych z tym wnioskiem.

Debata na komisji nie przesądza jeszcze znalezienia się danej sprawy na porządku dziennym posiedzenia.

Lecz oto w dniu wczorajszym komunikat magistracki nadesłał nam porządek dzienny posiedzenia rady miejskiej, przyczem wszystkie sprawy znajdujące się na nim nie zostały dotąd przez komisję zadecydowane.

A więc komisje te mają się zebrać w międzyczasie i przyjdum rady z góry wyklucza możliwość niedojścia do skutku posiedzenia komisji i odłożenia decyzji.

Nie jest to pierwszy wypadek „jasnowidzenia” przyjdum rady i magistratu — w swoim czasie magistrat dla nadania uchwałąm kanalizacyjnym cech „powagi” wydrukował imienne kartki do głosowania i aczkolwiek wniosek o imiennym głosowaniu, który miał na celu steryoryzowanie opozycji, został zgłoszony przed samem głosowaniem woźne rozdawali te kartki już na początku posiedzenia.

Zresztą może to nie jasnowidzenie, a tylko komedia, ułożona według partyjnego scenarjusza. A. T.

Basen do wyładowywania amunicji dla Polski będzie wybudowany w Gdańsku kosztem 6 milj. guldenów

Warszawa, 13 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Liga narodów na posiedzeniu w dniu 13 b. m. powzięła uchwałę zobowiązującą Radę portową w Gdańsku do wybudowania w ciągu jednego roku na pół-

wyspie Westerplatte specjalnego basenu do wyładowywania amunicji i materiałów wojennych, importowanych dla Polski przez Gdańsk.

Roboty przygotowawcze są już na kończeniu i niebawem rozpocznie się budowa właściwego basenu. Wykonanie basenu powierzone zostało przez radę portową konsorcjum, złożonemu z warszawskiej firmy W. Szawernowski i firmie niemieckiej Continentalbau A. G. Powierzenie robót powyższemu konsorcjum nastąpiło w drodze przetargu, do którego zgłosiło się 50 firm, w tem 10 polskich, 30 gdańskich i niemieckich, jedna francuska i jedna duńska. Koszt budowy basenu obliczony jest na 6 milionów guldenów gdańskich, którą to sumę pokryje w połowie polski, a w połowie senat w

Skład Sukna

Im zagranicznych poleca na nadchodzący sezon jesienny i zimowy wielki wybór materiałów męskich i damskich wykwintnych gatunków i najmodniejszych deseni.

Wisznia i Ochrymski

ALEJE KOŚCIUSZKI 41

Jak się bawią „lepsze sfery” Łodzi?

„Klub arystokratów” i bachanalje w pewnej willi pod miastem.

Często słyszy się takie zdania, wypowiedziane o naszym mieście:

— Łódź odczuła najboleśniej kryzys gospodarczy państwa, Łódź, która ongiś pławiała się prosto w pieniądzu — dziś ogranicza swoje wydatki do minimum...

W Łodzi wszystko się zmieniło nie do poznania: wygląd zewnętrzny miasta, jakoteż tryb życia...

Ludzie oszczędzają pieniądze...

Kawiarnie wieją pustkami, imprezy artystyczne skazane są z góry na fiasco, kluby są przerzedzone, teatr ma frekwencję minimalną...

Dlaczego?

Zastój, stagnacja, brak gotówki... Nikt nie zarabia, największe i najsolidniejsze firmy znajdują się w poważnych tarapatkach finansowych...

A zresztą, nikt nie ma teraz „głowy” do zabawy, każdy jest przybity tem okropnym nieszczęściem wielotysięcznego miasta...

Takie zdania słyszy się często o Łodzi...

Wygłaszają je ludzie nieświadomi, ludzie, którzy nie znają rzeczywistego życia Łodzi, ludzie, którzy zwykli sądzić o wszystkim z pozoru.

Bo rzeczywistość: wygląd zewnętrzny Łodzi zmienił się bardzo. Dawni władcy niepodzielni manufaktury stracili bardzo na swym tupecie i pewności siebie, a nade wszystko... na gotówce.

Ludzie, którzy byli od tych „królów” zależni, a więc wszelkiego rodzaju urzędnicy biurowi, sprzedawcy, ekspedjenci — znaleźli się wskutek „złych interesów” swoich szefów w niezbyt miłym położeniu.

Tak samo żony ich, synowie i dzieci.

— Oszczędzać! Szkoda pieniędzy na różne głupstwa — oto hasło, które powstało zaraz w pierwszej chwili powstawania kryzysu gospodarczego.

Tem się właśnie tłumaczy ten sąd, wygłaszany o „apatji” Łodzi i o tem, że nikt „nie ma głowy” do zabawy...

Tak jednak wygląda to wszystko z pozoru — w rzeczywistości jest jednak inaczej.

Nie bawią się i nie wydają pieniędzy ci, którzy dorobili się majątków pod-

czas wojny i okresu powojennego. Ci bowiem nie mogli przetrzymać najłżejszego naporu kryzysowego i stali się, jeżeli nie biedakami, to w każdym razie ludźmi średnio-zamożnymi.

Bawią się natomiast ci, którzy zawsze się bawili, których majątki nie ucierpiały nigdy z powodu kryzysów, zastojów, czy złych koniunktur... To jest tak zw. „stara arystokracja łódzka”.

A obok nich bawią się także ci „nuworyszi”, których olbrzymie majątki nie stopniały pod presją kryzysu „podatkowo-sanacyjnego”.

A jak się bawią — o tem poniżej.

TAJEMNICA LETNISK PODMIEJSKICH.

Żaden człowiek, a szczególnie łódzianin nie lubi, by ktoś widział, jak on wydaje pieniądze. A tembardziej w takim czasie, kiedy ludzie rzeczywiście duszą się bez „gotówki”. Jest to, prosto, bardzo niemile.

Z tego zapewne wychodząc założenia „arystokracja” łódzka wyszukała sobie zaciszne gniazdko na podmiejskich letniskach, gdzie nikt nie przeszkadza i nie wścibia zbyt ciekawego nosa.

Letniska te, których Łódź posiada w okolicy dość sporą liczbę, nie są bynajmniej jesienią i zimą jakimiś niedostępnymi dla stopy ludzkiej terenami, gdzie rzadko ktoś „z miasta” zawita.

Helenówek, Adelmówek, Andrzejów i t. p. „letniska” — mają latem swoje życie „oficjalne” — w świetle słońca, oraz życie „nawpół oficjalne” — w świetle lamp i latarni samochodowych...

Jakaś ustronna willa, jakiś domek niepozorny kryje w sobie tajemnice, chowane skrupulatnie i usilnie przed ciekawością ludzką...

Rzadko kiedy dojdzie do Łodzi jakaś wiadomość z tych niezbyt oddalonych miejscowości, a jeżeli dojdzie, to ludzie wprost wiary dać nie chcą tym wieściom o zabawach, balach i rautach, na których szampańskie strumieniami, a pieniądze nie odgrywa najmniejszej roli.

Późną nocą wyruszają z Łodzi luksusowe auta w stronę owych miejscowości, a ledwo świt szary otuli ziemię — wracają chyłkiem do domu.

WILLA „KLUBBU ARYSTOKRATÓW”.

Isnieje w Łodzi jakieś luźnie związane kółko bogatych ludzi przemysłowców, kupców i poważnych urzędników, które nadało sobie nazwę „Klubu arystokratów”.

Do „Klubu” tego dopuszczeni są jedynie co najprzedniejsi (pod względem majątkowym, naturalnie) obywatele naszego miasta.

Rzadko kto wie coś o tem „Klubie”, gdyż nasi „arystokraci” nie lubią afiszować się nazewną i dbają bardzo o to, by nie zyskać zbyt dużego rozgłosu.

Wiosną lub latem „Klub” ten jest nieczynny, lecz „działalność” swoją rozpoczyna dopiero jesienią, a kończy na wiosnę.

„Klub arystokratów” wynajął dla dogodności swych członków jakąś willę pod miastem, by zdala od ciekawych spojrzeń ludzkich używać pełni życia i użycia.

Willa ta jest bardzo niepozorna i nie zwraca niczem na siebie uwagi ludzkiej.

W willi „arystokratów” dzieją się jednak czasem dziwne rzeczy... A zwykle — nocą...

Oto niekiedy można ujrzeć nocą zajeżdżające przed willę samochody i powozy luksusowe, z których wysiadają jakieś cienie i chyłkiem znikają w obrębie willi.

Pojazdy te toczą się cicho — ostrożnie długim sznurem, a potem zwracają z powrotem do Łodzi, by nad ranem przyjechać tu znowu po tych dziwnych gości jeszcze dziwniejszej willi.

Wśród tamtejszej ludności krążą jakieś dorywczo zaczerpnięte pogłoski o bachanaljach, których terenem są luksusowo urządzone pokoje owej willi.

Wina najprzedniejsze leją się strumieniami, a przy dźwiękach muzyki toczy się zabawa, która nie zna żadnych granic.

Wśród stałych gości, którzy odwiedzają tę willę, nie brak również kobiet, ale te bynajmniej nie należą już do tych „wyższych sfer”.

Są to przeważnie utrzymanki nababów łódzkich oraz damy z „lepszego” półświatka.

Willi ta ma kilka obszernych pokoi, dostatecznie zaopatrzoną spiżarnię, tak, że członkowie „klubu” nie mogą się by-

najmniej uskarżać na jakąś choćby najmniejszą niedogodność.

Jest tu również ruletka, przy której przelewają się z rąk do rąk olbrzymie sumy pieniężne...

Przez zasłonięte szczelnie okiennicami okna nie dochodzi nazewną żaden najdrobniejszy odgłos „zabawy”. Wszystko odbywa się tu cicho i spokojnie, by nie zwrócić niczyjej uwagi.

W zeszłym roku atoli doszło pewnego razu do głośniejszej awantury. Oto żona fabrykanta łódzkiego G., dowiedziawszy się, że mąż jej bawi w willi „arystokratów” przybyła tutaj wynajętym samochodem, by złapać niewiernego małżonka in flagranti.

Doszło do niezbyt cichego epilogu, sprawę jednak zdołano w porę zlikwidować i nie dopuścić do szerszego rozgłosu. Pan G. został z „klubu” relegowany, a żona za dawalając się takim obrotem rzeczy, przyrzekła „arystokratom” pokryć całą awanturę milczeniem.

Sezon tegoroczny rozpoczął się już przed kilku dniami.

Narazie odbyły się dwa „bale”, zakrojone na szeroką skalę, odpowiadającą szerokiemu horyzontowi... finansowemu bywalców „Willi arystokratów”.

Willi „Klubu arystokratów” nie jest bynajmniej jedyna w tym rodzaju.

Willi takich jest w okolicznych miejscowościach dość sporo, a wszystkie służą jednemu i temu samemu celowi.

Są one mniej lub więcej luksusowa urzędowo, odwiedzane są jednak zawsze przez ściśle ograniczone „kółka”, „kluby” czy „towarzystwa”.

Niektóre wille służą jedynie do uprawiania hazardowej gry w karty, inne zaś przeznaczone są na urządzenie rautów w wielkim stylu...

W czasie, kiedy „oficjalna” Łódź tańczy na maskaradach, koncert-balach i rautach, Łódź „półoficjalna”, której nie wystarczą te skromne i ograniczone pod pewnymi względami „zabawy”, ma do dyspozycji własne wille, gdzie nikt nie może położyć łamy wybujałemu temperamentowi i „arystokratycznym” zachciankom...

Zb. Kar.



Śmierć.

Są pewne zjawiska w życiu, które nie dadzą się ogarnąć umysłem ludzkim.

Ktoś powiedział, że życie jest większą zagadką, niż śmierć — ale to nieprawda — jedno i drugie stanowi dla nas nierozwiązalną łamigłówkę.

Śmierć jest dla nas straszna o tyle tylko, o ile dotyczy kogoś z bliskich nam osób, gdy mówimy zaś o śmierci człowieka którego nigdy nie widzieliśmy nic nas to nie obchodzi.

Prostu — umarł ktoś i na tem koniec.

Nie mogę sobie wyobrazić ostatnich chwil mego życia.

Czasem zdaje mi się, że wraz ze mną zniknie wszystko na ziemi.

Ale wiem dobrze, że nie się zmieniać nie może, że po mojej śmierci wszystko potoczy się dawnym trybem, wszystko ze stanie po staremu.

I przypomina mi się jeszcze jedno niesłuszne powiedzenie:

— Nie sztuka umrzeć — sztuka żyć...

A jednak, ilu ludzi żyje prawem bez władności, ot, prosto dlatego, że nie potrafią odebrać sobie życia?

Migawki sądowe.

Awantura nocna.

Plaga wielkich miast podczas dnia są żebracy, a w nocy — tak zwani ludzie nie trzeźwi.

Żebractwo i pijaństwo są to dwa czynniki, świadczące o rozwoju miasta.

Im więcej żebraków i pijaków, tem większe, rozleglejsze jest miasto i bardziej zasługujące na szacunek, jak się na leży życiu wielkomiejskiemu.

Są jednak miasta, które prócz wyżej wymienionych cech wielkomiejskich nie mają nic na swe usprawiedliwienie i nie mogą przedstawić żadnych dokumentów, stwierdzających prawdziwość przypuszczeń, uzasadnionych żebractwem i pijaństwem.

Są jednak miasta, które tylko dlatego są wielkie, że posiadają nadmierną ilość żebraków i pijaków.

Przedwczoraj w nocy zmarł Anatol France.

W dzień przed śmiercią, gdy wielki pisarz francuski czuł zbliżający się kres swego życia, rzekł do przyjaciół:

— Wierzajcie mi... umierać jest wcale nie tak trudno...

Umarł spokojnie. Nie uronił ani jednej łzy — odszedł uśmiechnięty, zadowolony...

Jak ten człowiek musiał głęboko przeorać głębię życia, cóż to musiała być za ogromna, wszechogarniająca dusza ludz-

kie, skoro zrozumiała istotę największej tajemnicy — śmierci...

Powiedzieć sobie:

— Żyję i jestem zadowolony — to znaczy wyrzekam się wszystkiego, byle żyć byle istnieć, byle być czemś na świecie!

Jest to bydlęcy zachwyt, oglądanie szczęścia przez dziurkę od klucza.

Ale powiedzieć sobie:

— Umieram i jestem zadowolony — ile przeżycia tkwi w każdym słowie tego zdania!

To nie jest takie proste, jak się napo-

do krzyków pijackich, że niktby się nie wzruszył, ale ponieważ tym razem działo się to na Piotrkowskiej, gdzie każdy szczegół nie może uciec uwagi przechodnia — zebrał się natychmiast tłum ludzi, obserwujących pijaków.

Pijani nie szli sami.

Prowadził ich wywiadowca policji, który zawezwał posterunkowego, rozkazując aresztować amatorów alkoholu.

Nagle wśród tłumu odezwał się jakiś głos:

— „Wywiadowca przedtem bił pijanego, a teraz każe go aresztować”...

Oczywiście tego rodzaju publiczne oświadczenie mogło podburzyć tłum i doprowadzić do zakłócenia spokoju publicznego.

Jak się okazało autorem tych słów był były radny miejski p. W. K., któremu spisano odpowiedni protokół i sprawę skierowano do sądu.

Sędzia II okręgu p. Thum skazał p. K. na 100 złotych grzywny z zamianą na 14 dni aresztu i 10 złotych kosztów i opłat sądowych.

Juris.

zór wydaje.

Ale żeby dojść do obojętności, w stosunku do śmierci, trzeba poznać ż-y-c-i-e aż do litery „e” — nawskroś, trzeba być obojętnym w stosunku do życia.

Teatr życia składa się ze sceny i z widowni.

Tylko wybrani żyją na scenie — reszta przygląda się im beczynnym z krzesła na widowni.

I podczas, gdy my wszyscy możemy tylko życie zrozumieć lub odczuć — oni żyją doprawdy... Bolski.

Bandyci - akrobaci w Paryżu.

Szczury hotelowe i gentelmeni-włamywacze. — Wizyty nocne, składane przez dach. — Jak wykradziono w biały dzień kasę ogniotrwałą?

Od paru tygodni już cały Paryż, prasa a zwłaszcza policja z zaniepokojeniem i z zainteresowaniem jednocześnie śledzi praktyki złośliwej bandy, która okrada mieszkania.

Metody postępowania tych nowych artystów - rzeźmieszków są niezwykle i oryginalne.

Banda jest dobrze zorganizowana, licząca, czujna, posiada samochody itp. Nie to jest jednak zadziwiające, i nie to zazwyczaj sprawia sensację. Paryż, stolica świata, jest jednocześnie stolicą — rezydencją przeróżnych „rycerzy przemysłu”. Miał Paryż już swych bandytów samochodowych, miał i ma swych „szczurów hotelowych”, okradających w ciemnościach nocy w trykotowym czarnym ubraniu, zakrywającym nawet twarz, miał i ma swych gentelmenów - włamywaczy, ukazujących się wieczorami w fraku, skrojonym przez najlepszego mistrza paryskiej mody i bywających w towarzystwach, donosiliśmy niedawno o aresztowaniu fałszywego „markiza”, który wynajął cały pałac, aby w nim zachloroformować i okraść jubilerów.

Obecnie przyszła kolej na... rabusiów-akrobatów.

Bo najbardziej dziwnym jest to, w jaki sposób rabusie ci dostają się do okradanych mieszkań. To właśnie posłużyło po wodem do nadania im owej nazwy „akrobatów”.

Rabusie nigdy, lub prawie nigdy nie wchodzi przez drzwi. Najbardziej ulubioną ich drogą, którą zazwyczaj składają swe nocne wizyty — to dach. Ale w jaki sposób dostają się na dachy wielopiętrowych kamienic wielkomięskich, jest ich tajemnicą. Po rynnie, po ozdobach grzymosów. Czasami — o ile mieszkanie jest chwilowo puste i państwo wyjechali lub poszli do teatru — nie drapją się aż na dach, lecz dostają się przez okno II i III piętro, wygniezione, a oblepione uprzednio smołą, ażeby odłamki spadającego szkła nie zaalarmowały przechodniów, czy policji. Są to więc akrobaci, akrobaci tej miary, co głośny Harry Piel widać w podobnych sytuacjach na filmach.

Właściciele mieszkania wracają. Dom zamknięty. Czujny odzwierny na dole nie śpi. Nikogo nie wpuszczał i nie wypuszczał przez cały wieczór. A mieszkanie — okradzione. Tylko rzeczy cenne zginęły: brzozy, srebra, biżuterje, obrazy (bez ram) gotówka. Rabusie umiejają wybierać.

Robi się alarm, przeprowadza śledztwo. Nic. Nikt nie gromadził się pod domem, nie było żadnych drabin, lin. A mieszkanie... okradzione.

Przed paru dniami z biura dyrektora teatru podczas jego dwugodzinnej obiadowej nieobecności ktoś wyniósł ciężką ka-

se, przeniósł przez scenę, schody, podwórze, do piwnicy, gdzie rozbił i obrabował w biały dzień. Kto? Naturalnie: bandyci-akrobaci, choć w tym wypadku więcej przydał się atleta, niż akrobata. Wszystko się im przypisuje. Słuszniejszą więc może byłaby nazwa: bandyci-cyrkownicy.

Kilkakrotnie już policja łapała różne podejrzane indywidua, co do których przypuszczano, że należą do bandy, ale w rezultacie okazywało się później, że byli to zwykli rzeźmieszkowie. Banda gra suje dalej bezkarnie.

Pierwsza strofa „Międzynarodówki”.

Jak na nią reagował car Mikołaj, a jak „głównowierch” Trocki.

Moskiewski korespondent „Daily Chronicle” opisuje ciekawy „numer” cyrkowy, jakiego był świadkiem w stolicy S. S. R. Dwaj kłowni występują na arenie i jeden zapytuje drugiego: „Coś robił przed rewolucją, a co po rewolucji, aby zarobić na życie?” Zapytany odpowiada: „Przed rewolucją byłem na służbie u cara. Każdego rana budziłem go delikatnym stukaniem do drzwi i powiadałem: „Najjaśniejszy Panie, już czas wstawać!” Gdy mimo to nie budził się, zaczynałem śpiewać międzynarodówkę. Skutkowało zawsze. Po rewolucji służyłem u Trockiego i musiałem go co-

rano budzić. Znalazłem się od razu w wielkim kłopotcie. Mówić do niego „Najjaśniejszy Panie” było trudno. — „ekscelencjo” zdawało mi się także nie pasować. Wobec tego, gdy zastukałem, zacząłem od razu śpiewać pierwszą strofę międzynarodówki: „Wstawaj, przeklety...” — „I co się stało?” — zapytuje kłown pierwszy. — „Wyleciałem nietylko za drzwi, co ze schodów” — brzmi odpowiedź.

Dziennikarz dodaje, że widać było, iż dowcip się wszystkim obecnym ogromnie podobał, lecz na wybuch szczerego śmiechu nikt się nie odważył.

Nieśmiertelna naiwność.

Wszystko ma swoje granice okrom naiwności ludzkiej. Okazało się to w Londynie, gdzie pewien przybysz z Indji p. Launders padł ofiarą swej naiwności czyli t. zw. „amerykańskiej” kradzieży. Poznał się on na ulicy z jakimś rzekomym nowozelandczykiem p. Mac Mahonem i miał z nim nazajutrz zwiedzić królewski pałac Buckingham. Gdy dwaj ci przygodni znajomi byli w drodze do pałacu, jakis przechodzień upuścił rekawiczkę i, gdy p. Mac Mahon podniósł ją, wyczytał mu ją, nieznanomy opowiedział im nadzwyczajną historję. Odziedziczył w Australji 120 tys. funtów szt., lecz musiał spłacić pewne legaty i tak 40 tys. funtów rozdał między ubogich a 20 tys. przeznaczył na papierosy. Z sumy 40 tysięcy dla biednych rozdał już 24 tys. pozostało mu jeszcze do dyspozycji 16 tysięcy. Sprawił mu to wielki kłopot, więc prosił pp. Laundersa i Mac Mahona, by podjęli się rozdzielić 100 funtów z jego funduszu,

gdzie uważają za stosowne. Na to p. Mac Mahon zauważył, że przecież niema żadnej pewności, czy nie schowa on tych 100 funtów do kieszeni. Jednakże nieznanomy spadkobierca rozeźmiął się i rzekł: „Ależ panowie nie robia przecież wrażenia złodzieja i chcąc zademonstrować swe zaufanie, wręczył swój pugilares p. Mac Mahonowi mówiąc: „Niech pan idzie z tem na ulicę. Jestem pewien, że pan wróci i odda mi mój pugilares z pieniędzmi nietknięty”. Tak się stało. Istotnie po kilku minutach p. Mac Mahon wrócił z pugilaresem do oczekujących w kawiarni znajomych. Zaczem nieznanomy ozwał się do p. Laundersa: „Niechaj i pan da swemu przyjacielowi taki sam dowód zaufania!”. Bez cienia podejrzenia p. Launders dał swój pugilares Mac Mahonowi, który znów wyszedł na ulicę. Ale tym razem — nie wrócił. Znikł i znikło 200 funtów wraz z portfelem p. Laundersa.

Najnowszy wybrzyk mody.

Piękne panie noszą peruki koloru... zielono-migdałowego

Z czerwonym kapelusikiem stanowi to podobno „niesłychane” połączenie...

Niedługo nasze piękne panie zaczną dobrać do typu swojej urody nietylko kapelusze, ale i peruki. Nie znaczy to by najmniej aby miały być nagle pozbawione włosów, lub żeby im groziła nieuchronna łysina. Nic podobnego — to tylko jeszcze jeden kaprys, niestrudzonej w swych pomysłach mody.

U paryskich fryzjerów pojawiły się peruki. Nie są to jednak peruki karnawału-

we, ani też peruki z czasów Ludwików francuskich. Biedne nasze elegantki spowinięte w wąskie i krótkie sukienki, byłyby w szalonym kłopotcie, gdyby im tak nagle włożono na główkę lokciową, pełną wstążek kwiatów i loków perukę Marji Antoniny lub pani de Pompadour. Głowa by wtedy zajęła monstrualne miejsce w całej figurze i musiałybyśmy na gwałt przebieierać się w ciężkie atlasowe krzynoliny i uczyć głębokiego, dworskiego dygu — to byłoby konieczne aby utrzymać się w stylu. Nic podobnego nam jednak nie grozi, obecne peruczki są bardziej modern, zrobione z blyszczącego, kolorowego jedwabiu i krótkowłose, nakształt obecnych obciętych czuprynek.

Taka peruka oczywiście nie zepsuje obecnej linii, a dobrana do koloru sukni może wyglądać bardzo efektownie. Kolory są dowolne,

najmodniejsze jednak zielono - migdałowy,

który jak twierdzą specjaliści dodaje ciędownego blasku oczom, a całej twarzy ce subtelny uroku. Jest to jednak, w całym tego słowa znaczeniu, ekscentryczność i widać w niej paryski tupet. Słynna z urody Renne Saquin, która wzięła pierwszą nagrodę na konkursie piękności w Londynie i Paryżu wstawiła się ostatnio tem, że pierwsza włożyła kapelusz na swoją zieloną peruczkę. Kapelusz podobno był różowy, a efekt połączenia tych dwóch kolorów niesłychany.

Nam się to wydaje maskaradowe, podobno jednak w Ameryce przyjęto to nowe dziwactwo mody z zachwytem

i amerykanki na balach i koncertach będą ośniewały różnokolorową tęczą swoich fryzur. A w Warszawie Czy zobaczymy kolorowe główki?

Jaki los spotka lśniące peruczki, koloru vert amande w Polsce, nie wiemy jeszcze.

Może panie podzielią się na dwa obozy?



SERGJUSZ ARITONOW.

(126)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Tego samego dnia, Wiera już, wychodząc, aby sprowadzić swe manatki, telefonowała do księcia:

— Jest dobrze... Podobałam się jej i staremu...

— A czy stary jest w Piłrzeł

— Właśnie przyjechał niespodziewanie...

— Widzisz, to już ważna wiadomość... Dobrze wiedzieć takie rzeczy...

— Rzeczywiście... nie zorientowałam się w pierwszej chwili, że taka rzecz jest ważna...

— Nawet bardzo...

— Nie mam jeszcze wprawy...

— A zwłaszcza poczucia tego, co jest ważne... Ale to nie... przy twojej inteligencji szybko wejdiesz w robotę...

— Postaram się...

— Dobrze, że podobałaś się staremu...

— Zdaje się, że bardzo... Zaczął nawet robić dowcipy...

— Trzeba się do niego umizgać, kocietować go, godzić się na jego propozycje... Tembardziej, że już dawno przestał być niebezpieczny... Oczywiście bardzo ostrożnie, żeby ona nie widziała... Nie o to chodzi, że byłaby zazdrosna, bo on ją tyle obchodzi, co zeszłoroczny śnieg, ale trzeba koniecznie zawsze zachowywać pozory...

— Postaram się, że będzie mi tam dobrze... Ministrowa była dla mnie tak uprzejma, że aż ośmieszała mnie... Gładziła mnie po głowie, pieściła, omal nie ałowała...

— Ho, ho, ho... to się bajecznie zapowiada... bo już mi coś mówiono na ten temat o Suchomlinowej, ale nie chciałam wierzyć... No, to się wspaniale składa...

— Czyżby książe przypuszczał, że...

— Ależ, napewno... Czy cię to zraża?

— Bynajmniej... Powiedziałam przecież, że godzę się na wszystko, aby mieć stały dach nad głową, zapewnione dobre utrzymanie, regularny tryb życia i grubszą forszę do tego... A propos, czy mogła bym dostać jakiś mały zadateczek?...

— Służę chętnie... Ile chcesz?...

— Seteczka by się przydała...

— Jest do twojej dyspozycji... Powiedz tylko, jak ci ją doręczyć... Może w liście, gotówką lub czekiem...

— Wolę w gotówce...

— Doskonale... Ale, ale... byłbym zapomniaw... Ze służbą trzeba dobrze żyć...

— Postaram się... Zwłaszcza prawdopodobnie z pierwszym kamerdynerem ministra... Boże, jak to przystojny chłop... Inni też ładni chłopcy.

— Abyś tylko postępowała dyplomatycznie...

— Niby jak?...

— Żeby sobie nie zrazić nikogo ze służby męskiej przez faworyzowanie specjalnie któregośkolwiek, żeby nie było bójkę o ciebie... Wszyscy oni mogą być pożyteczni, więc możesz ich trzymać w szachu, byle nie zrażać... A bardzo ważne nie wzbudzać zazdrości w służbie żeńskiej... Nie odbijać, broń Boże, której nikogo, nie robić sobie wrogów wśród nich, przeciwnie wszystkie razem i każdą z osobna postaraj się sobie skaptować...

Wtem rozległ się lekki szelest w apa-

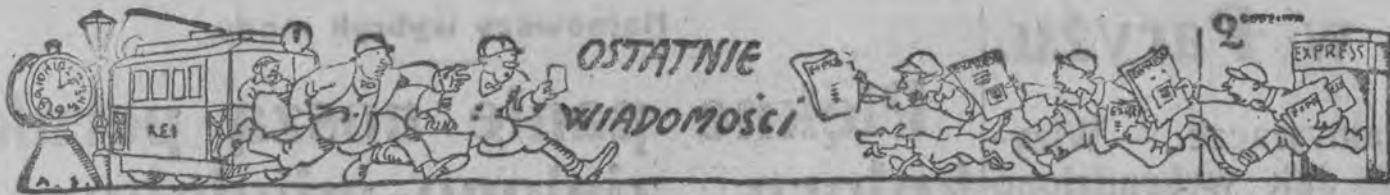
racie... trzask... i załączono rozmawiających, Wiera zadzwoniła ponownie:

— Rozłączono nas? — zapytała gdy usłyszała znajome „hallo”.

— Nie, to to bydlę — podsłuchiwać włączył się tak niezdarnie, że nas rozłączył... Podsłuchuje nas teraz, niech się więc dowie, że jest skończone bydlę i idjota, zato, że śmie podsłuchiwać rozmowy ks. Meklenburg - Strelitz... Ja wiem, dlaczego, oni mój telefon podsłuchują. Bo dostrzegli, że ja często się łączę z Grigorjem Jefimowiczem, a jego wszystkie rozmowy te bydlęta podsłuchują... Gdy to dziś jeszcze zakomunikuję Rasputinowi, to to całe biuro podsłuchiwaćy rozpedzą na cztery wiatry i kto wie, czy nie zaaresztują... Jak Grigorji Jefimowicz się rozgniewa, to ja im nie zazdroścę...

Dobrze zresztą, że się dopiero teraz włączyli, bo usłyszeli, jak ja się pieszczę przez telefon z moją Wieroczką, skarbem moim jedynym, a nie chcę się zwierzać z moich uczuć gorących przed tymi bydlakami... No, pa, dziecińko... Kocham cię bardzo, bardzo do zobaczenia, gdzie zwykle...

(D. c. n.)



Warszawa, 14 października.

Skarb rządu sowieckiego.

Największymi odbiorcami są miliardery amerykańscy.

Berlin, 13 października.

Gazeta emigrantów rosyjskich, wydawana w Berlinie p. t. „Rul”, ogłasza sensacyjne rewelacje o sprzedaży klejnotów przez rząd sowiecki zagranicę.

Według gazety „Rul” skarbiec, w którym zgromadzone są klejnoty, znajduje się w Moskwie i waży 10 pudów. Skarb ten jest pilnie strzeżony i znajduje się w wyłącznym rozporządzeniu biura politycznego rosyjskiej partii komunistycznej.

Decyzje co do poszczególnych klejnotów, wyjmowanych ze skarbcza, muszą noś pięć podpisów członków wspomnianego biura.

Na początku r. b., biuro polityczne trzeciej międzynarodówki rozpoczęło sprzedaż tych klejnotów, które z Moskwy,

za pośrednictwem kurjerów dyplomatycznych i w specjalnych kufrach skórzanych, zaopatrzonych w pieczęcie komisariatu ludowego do spraw zagranicznych, wysyłane były do Europy.

Taki kufer z klejnotami nadchodził najpierw do przedstawicielstwa sowieckiego w Berlinie, gdzie był otwierany własnoręcznie przez ambasadora Krestinskiego i umieszczany w specjalnej szafie żelaznej.

Ambasador Krestinski otrzymał dotychczas do spieniężenia przeszło pud takich klejnotów. W tym celu zorganizował on miejsce sprzedaży klejnotów w Londynie, Paryżu, Nowym Yorku i innych miastach. W Berlinie nie znajduje się żadna sowiecka agencja sprzedaży rosyjskich klejnotów koronnych i państwo

wych, gdyż jubilerzy berlińscy nie rozporządzają wystarczającymi środkami pieniężnymi. Z tego też powodu znaczna część klejnotów została przez agentów Krestinskiego wysłana do Kanady, skąd celem uniknięcia wysokich opłat cłowych, przemycono je do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie do Nowego Yorku i Chicago.

Miljardery amerykańscy są najlepszymi nabywcami klejnotów koronnych jak również pochodzących z rosyjskich kościołów i klasztorów. Holenderska i belgijska izba handlowa, postanowiły być kotowac klejnoty z Rosji sowieckiej. Międzynarodowy handel klejnotami obraca taką masę rosyjskich klejnotów na rynkach europejskich i amerykańskich, że aż rząd sowiecki został tym faktem za niepokojony.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,18
Paryż 27,14
Belgia 24,93
Szwajcaria 99,05
Włochy 22,55

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5,18 i pół
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZ.

Bez zmiany.

CZWARTE NOTOW. WARSZAWSKIE

Dolary 5,18 — 5,18 i jedna czwarta
Tendencja słaba.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 6,60
Bank Spółek Zarobk. 6 — 7
Bank Przem. Lwów 0,40
Cegielski 0,57
Starachowice 2,81 — 2,85
Rudzki 1,60
Lilpopy 0,76 — 0,72
Ostrowiec 7,70
Modrzejów 5
Żyrardów III 17,75
Zawiercie 32
Węgiel 3,70
Cukier 4,12 — 4,20
Elektryczność 1,65 — 1,70
Kijewski 0,66
Puls 0,40
Tendencja słaba.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Londyn 23,33 i pół
Nowy Jork 19,25
Praga 655
Wiedeń 13,600 — 13,700
Berlin wypłaty na Warszawę 106,98
Na Katowice 80,19 — 81,81
Na Poznań 80,19 — 81,81
Na Gdańsk 107,36 — 107,89
Telegraficzna wypłata na Warszawę 106,98 — 107,52

NOTOWANIA BAWELNY.

Liverpol, 13 października
Październik 13,42
Styczeń 13,19
Marzec 13,24
Maj 13,26
Lipiec 13,13

Dziewczeta amerykańskie chcą wybierać prezydenta.

New York, 13 października.

Dziewczeta amerykańskie płoną z niecierpliwością, aby wreszcie korzystać z otrzymanego prawa głosu i zaważyć na szałach podczas wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Pod przewodnictwem więc pewnej panicy, nazwiskiem Margaret Veille, siostrzenicy Wilsona, utworzyły związek: „Ball

on of fighting bobs”, do którego należeć mogą tylko dziewczeta ostrzyżone „na chłopca”. Panny te chcą głosować za La Folettem, którego uwielbiają z powodu podobieństwa — fryzury. La Folette ma bowiem bujną czuprynę i panny są zdania, że jest to najlepszy argument polityczny.

Strzelanina na zgromadzeniu Radicza.

Burzliwe sceny na zebraniu Skupstiny.

Belgrad 13 października.

W miejscowości Stara Pazowa odbyło się wczoraj stronnictwo Radicza zgromadzenie. Przeciwnikom Radicza udało się rozbić zgromadzenie. Kiedy przeciwnicy zaatakowali wóz, na którym znajdowali się zwolennicy Radicza, padły strzały po obu stronach, przyczem został zabity pewien bezstronny widz, mianowicie prezes radykalnej organizacji miejscowej Wojka. Kilku zwolenników Radicza zostało lekko rannych, dwóch zaś bardzo ciężko. Władze przedsięwzięły ostre śledztwo.

Belgrad, 13 października.

Na dzisiejszym zebraniu Skupstiny przyszło do burzliwych scen. Mianowicie grupa radykalnych opozycjonistów w chwili, gdy wszedł na salę Petrowicz, po częła wołać: „Krwawy stupajka, morderca, precz z nimi!” Stronnictwa rządowe natomiast oklaskiwały Petrowicza. Dzięki energii prezesa Jowanowicza zdołano przywrócić spokój, poczem posiedzenie zamknięto.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się na sesji zwyczajnej około 20 bm.

Ku Klux Klan naśladuje faszystów.

W stanie Texas Mel J. Dwight szeryf powiatu Childress znaleziony został z kulą rewolwerową w głowie, w tyle swego domostwa. Jeszcze żył, ale już się nie dowiedziano nic od niego czy było to samobójstwo, czy napad i morderstwo. Umarł w szpitalu nie odzyskawszy nigdy przytomności.

Lekarze orzekli dwojako: jedni mówili, że popełnił on samobójstwo. Na głowie szeryfa nie było śladu prochu, więc o samobójstwie mowy być nie może. Kierunek w jakim kula przeszła mózg, też świadczy przeciw możliwości samobójstwa.

Szeryf był otwartym wrogiem Ku-Klux-Klanu i jako jego przeciwnik kandydował on na szeryfa po raz drugi. Morderstwo czy samobójstwo to miało miejsce zaledwie parę dni przed wyborami, co tembardziej każe przypuszczać, że szeryf został zamordowany i to przez klanistów.

Obywatele stanu Texas są bardzo zainteresowani wynikiem śledztwa, jakie prowadzą najlepsi detektywi, których sprowadzono z innych stanów.

Masowa emigracja sjonistów do Palestyny.

Londyn, 13 października.

Z Jerozolimy donoszą: Prezes światowego związku sjonistów, prof. Walzmann wygłosił na meetingu politycznym w Jerozolimie przemówienie o sytuacji międzynarodowej sjonizmu. Zaznaczył, że kwestja ta z powodu zmiany rządu w Anglii pozostaje narazie w niepewnej sytuacji. Kolonizacja i emigracja do Palestyny poczyniła w ostatnim czasie wielkie postępy. Każdy okręt przywozi do Palestyny tysiące emigrantów, mimo to tempo imigracji jest niedostateczne, ponieważ Palestyna jest zdolna wytrzymać tempo 10-krotnie większe. Prof. Walzmann przywiązuje wielkie nadzieje do akcji sjonistów amerykańskich.

Socjaliści szwedzcy domagają się dymisji rządu.

Sztokholm, 13 października.

Przedstawicielstwo partii socjalno-demokratycznej odbyło zebranie w Sztokholmie, po którym wydano komunikat, żądający natychmiastowej rezygnacji rządu obecnego.

Odbyło się również zebranie partii liberalnej, która podobnie jak i komunikat socjalistyczny żąda rozwiązania sprawy obrony państwa w znaczeniu ograniczenia wydatków na wojsko, ale nie wspomina o rezygnacji obecnego rządu.

Ujęcie czterech bandytów na granicy litewskiej.

Wilno, 13 października.

W wyniku akcji pościgowej za bandytami w rejonie miasteczka Olkieniki na granicy litewskiej, ujęto czterech bandytów z bronią w ręku. Bandyci ukrywali się w nieprzebranych gąszczach lasów. Oto czeni przez policję poddali się. Następnego dnia znowu nastąpiło spotkanie z dwoma bandytami. Na łące wśród lasu wykiła potyczka. Bandyci ostrzelali policję użyli w lasy. Dalszą akcję pościgową zarządził kierownik ekspozytury policji politycznej na powiat wileńsko-trocki.

Jak mieszkają robotnicy w Rosji sowieckiej.

Na to pytanie odpowiadają robotnicy fabryki „Profintern” w swym liście, zamieszczonym w prasie sowieckiej, w którym piszą: „Robotnicy po 7—10 osób mieszkają w jednym pokoiku w warunkach najokropniejszych. Pracownicy administracji mają warunki mieszkaniowe bez porównania lepsze. Doszło do tego, że w jednym pokoju mieszkają dwie rodziny. Robotnicy burzą się. Obecnie w za budowaniach fabryki jest 9,846 sążni mieszkalnych, na których zamieszkuje 9,812 osób”. A więc sążeń na osobę, jak na cmentarzu.

Dzieci wychowane wśród zwierząt umierają b. wcześnie

Bohater „Księgi Dżungli” Ruzarda Kiplinga, wychowanie wilków, Mowgli, niepełnie jest wytworem wyobraźni genialnego pisarza angielskiego. W Indiach bowiem stwierdzono niejednokrotnie porwanie dzieci przez wilki i wychowywanie porwanych wśród wilcząt. Są to zawsze chłopcy.

Takie dziecko wilcze schwytały między innymi dwaj żołnierze angielscy nad brzegiem rzeki Gunti. Znajdowało się ono w towarzystwie dwóch młodych wilków i tak samo, jak one, zaczęło uciekać na czworakach. Nie tak szybko jednak, jak jego towarzysze, zdołano więc je schwytać. Wskutek przyzwyczajenia chodzenia na czworakach, miało na rękę i na kolanach skórę mocno zgrubiałą. Inteligencja jego równała się inteligencji psa — i wkrótce rozumiało znaki, które mu dawano. Pewnego razu, gdy znajdowało się poza obozem, podszedł do niego trzy wilki, widocznie ze ziemi zamłarami, obwąchawszy je jednak, zaczęły z nim igrzać. Wkrótce też potem znikło z obozu.

Inne takie dziecko, znalezione w Si-candrze, wyglądało zupełnie, jak dzikie zwierzę. Piło wodę językiem, jak psy i przekładało mięso surowe nad wszelkie inne pożywienie. Ubrania znosić nie mogło, a gdy pewnego razu ubrano je siłą w kurtkę i spodnie, poszarpało natychmiast ubranie to na strzępy.

Dzieci takie umierają zwykle bardzo wcześnie, zdarzają się jednak wypadki dłuższego ich życia. Jedno z dzieci takich znalezione obok zastrzelonej wilczycy i

dwóch wilków w 1874 r., zdołano odchowić i w piętnastym roku życia oddano do przytułku dla sierot. Uderzało tam krótkością rąk, które przestały się wydłużać wskutek nabytego przez dziecko wśród wilków przyzwyczajenia chodzenia na czworakach.

Innym znów razem, gdy małżeństwo włoskie w miejscowości Kuvra zajęte było sprzątaniem zboża z pola, wilk porwał im chłopczyka, złożonego w pobliżu, na ziemi. Po sześciu latach schwytało go, po uporczywej walce, chłamezyka, którego spotkano w towarzystwie wilczycy i trzech młodych wilków. Po małym mierniu, które posiadał na kolanach, wyżej wspomnianego małżeństwo poznało w nim syna. Chłopiec ten zdziczał zupełnie, jadł tylko surowe mięso, a pomimo opieki, którą go otoczono, po roku znikł ponownie w dżungli.

Rudyard Kipling, który urodził się i wychował w Indiach wschodnich, musiał znać te wypadki i na nich osnuł swe arcydzieło.

Z intencją zaręczyn
p. BELI SKULSKIEJ,
p. ARTUREM BENDEM

Wzajemnie wiele szczęścia

Hela, Fela, Genia, Bala i Lucjan.



Powtarzamy za prasą angielską bardzo ciekawe zdjęcie. Pierwsza fotografia od góry: oddział gruziński na mułach podczas ostatnich walk w okolicach Tyflisu. Dolne zdjęcia: poruch i wiec gruziński.



Flota napowietrzna bolszewicka na Kaukazie. Bolszewicy używają aeroplanów typu Ansaldo. Obok dowódca eskadry rosyjskiej gen. Aleksiejew.

Największe laboratorium fizjologiczne na świecie

wybudowane zostanie w Kopenhadze kosztem Rockfellerów.

Kopenhaga, 13 października.
Polska Agencja Telegraficzna.
W Kopenhadze rozpoczęta zostanie wkrótce kosztem fundacji Rockfellerów budowa wielkiego laboratorium fizjologicznego. Laboratorium to będzie służyło głównie dla prac duńskiego profesora Augusta Krogh'a, laureata Nobla. Plany przedłożone przez rektora uniwer-

sytetu kopenhaskiego zostały już zatwierdzone przez zarząd fundacji i budowa będzie rozpoczęta jeszcze w r. b. kosztem 3 milj. kor. Jak wiadomo rząd duński obiecał udzielić laboratorium subwydatki roczne w sumie 100 tys. kor. Budynki będą zawierały 5 wielkich laboratoriów, aule, mieszkania dla profesorów, stajnie, akwarjum.

TOEPLITZ NA MIEJSCE CASTIGLIONIEGO.

Fraga, 13 października.
„Narodni Listy” donoszą, że Castiglioni zamierza ustąpić ze stanowiska pre-

zesa zarządu „Banca Union”, a na stanowisko to ma być mianowany generalny dyrektor „Banca Commerciale” Toeplitz

Sytuacja w Iraku.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 13 października.

„Journal”, omawiając sprawę Iraku, pisze: Kryzys gabinetowy, jaki przeżywa obecnie Anglja, nie zmniejsza powagi sytuacji w Iraku. Bez względu na to jakie rezultaty przyniosą wybory dla partji pracy, w interesie tej partji leży, aby zająć w sprawie Iraku energiczne stanowisko. Jeżeli partja pracy w czasie wyborów upadnie, to pozostawi w spadku swemu następcy dokuczliwą drzazgę. Na tomiast, o ile wyjdzie ona z wyborów zwycięsko, zamacza deionik, potrafi ukuc sobie z tej sprawy rzekomy tytuł do służgi.

TARGI A RZĄD W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 13 października.

Posłowie do Reichstagu Scholz i Hurrois złożyli w imieniu frakcji niemieckiej partji ludowej wobec kanclerza Rzeszy oświadczenie, że niemożliwe jest utrzymanie się gabinetu, jeżeli demokraci i centrum odrzucą blok prawicy. Niemiecka partja ludowa jest zdania, że Reichstag nie powinien być zwołany, lecz jaknajszybciej rozwiązany. Rząd niemiecki ma się podać do dymisji i jedynie prowizorycznie prowadzić agendy państwowe aż do utworzenia nowego rządu.

CASINO

Ostatnie trzy dni

CASINO

POLA NEGRI

W

NAPIĘTNOWANEJ

JUŻ NADSZEDŁ!

JUŻ NADSZEDŁ!

„PALMA”

Jedyny najlepszy tłuszcz roślinny, wyrabiany pod osobistym kierunkiem znanego chemika D-ra Wolberga w fabryce „Tians” pod dozorem gdańskiego rabinatu

Każda gospośka powinna używać „Palma-tłuszcz”



Jest to najlepszy produkt. Gwarantowanych 100 procent tłuszczu. „PALMA” całkowicie się wysmaża, nadaje potrawom przyjemny zapach i dlatego jest najoszczędniejszym tłuszczem roślinnym.

Z zamówieniami zwracać się do

Tow. I. A. NIMCOWICZ S-owie Warszawa, Leszno 10 lub do przedstawicielstwa E. W. I. G. w Łodzi, Południowa 20

Sz. Ewigkeit

ZAKŁAD KRAWIECKI

(egzystuje od 1898 roku)

PIOTRKOWSKA № 47, I p. front. Telefon 15-38.

Dział cywilny złożony z pierwszorzędnych wykwalifikowanych sít krawieckich NA NOWO OTWORZONY.

— Warunki dogodne. —



Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.
(Zarząd i Sekretariat Piotrkowska 79, tel. 36)

Sala Filharmonji

Dziś, d. 14 października 1924r. o g. 8.30 w.

2-gi Wielki Koncert Symfoniczny

Dyrekcja

Oskar Fried

W programie: G. Mahler: Symfonia № 4.

Partję solową w symfonji wykona

p. ADELA

Comte-Wilgocka

Haydn: Symfonia № 9 C-moll.

Bilety w kasie Filharmonji Nr. 2

Ofiary kwasu moczowego



Artretyk, głównie po nadużyciach w jedzeniu i picu musi co miesiąc przeprowadzać kurację Urodonalem, który go zachowa przed atakami podagrycznymi, reumatycznymi i kolkami nerkowymi. Z chwilą gdy mocz przybiera kolor czerwony lub zawiera piasek śpiesszczu, należy natychmiast przystąpić do kuracji Urodonalem.

Środek zalecany przez Prof. Lanceresux b. Prezesa Akademji Medycznej w jego dziele o podagrze.

Podagra
Reumatyzm
Piasek
Arterjo-Sclerosa
Kwasy

Zatruty przez kwas moczowy, dręczony przez cierpienia, może być uratowany, tylko przez

URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ URODONAL rozpuszcza KWAS MOCZOWY

Urodonal Chatelain'a można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na firmę wynalazcy CHATELAIN'A.

Generalna reprezentacja Warszawa, Fredry 4, tel. 73-55 i 155-59.

KLINIKA Położniczo-chirurgiczna

D-rów Szarloty Eiger, Reitler-Kurjańskiej, Michała Kantora i I. Bauma.

Ogrodowa № 10, tel. 13-57.

Godziny zapisów na porody i operacje od 4-6-ej.

Ambulatorjum dla przychodzących chorych:

Dr. Reitler-Kurjańska choroby kobiece 11 — 12.
Dr. Eigler „ „ 1 — 2.
Dr. Baum „ „ 5 — 6.

Dr. M. Heller

Choroby skórne i weneryczne.

Sienkiewicza 52 (róg Nawrot).

12-2 i 4-7. Panie 4-5.

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne

Konstantynowska 12

od 9-11 i od 6-8

dla pan od 5-6-e

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne

6-go Sierpnia 1.

Godz. przyjęć: codziennie od 8-ej do 7 i pół po poł

w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 28.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 8-10 i pół

1-2 i od 4-8

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.



CZEM PŁUKAĆ USTA?

Zęby konserwuje jaknajlepiej znany eliksir „Stomatol 111”

„Stomatol 111”

wzmocniadziąsta dezynfekuje usta

Opinie lekarzy-dent. przy flakonie

Dostać w składkach i aptekach.

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzedaż

na wybieg Wł

na dla wazn-

stkiel Kotik, jed-

wabny plusz,

Crep-de-China tafta

franki, isdno po-

śuski, gabardina,

bestony, szewiory,

Rubaszka, Kilt-

skiego 44. 7554-3

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: o gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szott); W TEKSCIE 75 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szott). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 gr. za wiersz milimetry (na 42-pięciu). Zaryzykowane i zasub. po tekście 4 sz. Zam. sycowe o 40 proc. Zagran. o 100 proc. orozki. Za termin. druk ogłoszeń administ. nie odpow. Drobne 6 gr. Poza. rwanie pracy 3 grosze. Najmniejsza 50 sz. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się, strony) o 100 procent drożej.

Express wieczorny i Republika łączono zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 48. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć

strony) o 100 procent drożej.